Rok III. 1856. № 50.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 1/2 kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

NA ROK 1857.

Tygodnik będzie wychodził jak dotąd w tych samych warunkach, w tych samych perjodach. — Zewnętrzna strona nie ulega zmianie — ku wewnętrznéj zwróciliśmy szczególne nasze usiłowania. Spodziéwamy się zasłużyć na to uznanie, żeśmy się z obietnic naszych wywiązali, chociaż nadspodziéwanie mały zasiłek ze strony prenumeraty szedł nam ku pomocy, tak, iż nieraz ztąd powstałe trudności własnemi siły usuwać byliśmy zmuszeni. Szanowna Publiczność raczy ocenić wytrwałość naszą —i pomna na jedyne w naszéj prowincji istniejące pismo rolnicze perjodyczne, zechce wesprzeć jego dążenia ku dobru powszechnemu skierowane.

Dzięki składamy tym. którzy łaskawi byli dla naszego pisma i mniemamy, że nadal swéj łaskawości nie uchylą.

Dla tych coby pragnęli mieć drugie półrocze Tygodnika r. b. albo cały rocznik jego, możemy jeszcze przesłać z zapasów naszych według życzenia.

Ceny przedpłatne i inne warunki powyżéj wskazane.

Chan-budda czyli Budda mongolska,

nowa roślina.

W *Korespondencie rolniczym* Gazety Warszawskiéj następującą o téj roślinie czytamy wiadomość:

Jeszcze nowość, ale nowość użyteczna, bo przyczyniająca chleba. Otrzymaliśmy z Irkutska, przez Petersburg, nasiona nowego zboża chińskiego, zwanego *buddą*, które Redakcyi posyłamy do rozdania żądającym uprawiać tę roślinę. Roślina ta uprawianą jest w okolicach miasta Sochalin-Ula-choton czyli Ajgun; wywóz nasienia z Chin jest wzbroniony i tylko podstępem, to jest ujęciem chińczyka nową srebrną monetą, czerwonemi wstążkami i innemi błyskotkami udało się dostać te nasiona. Pod uprawę buddy przeznacza się grunt dobry; najwłaściwszą jest nowina, tylko należycie wyrobiona. Sieje się niezbyt wcześnie, gdyż przymrozki szkodzą wschodom. Chociaż chińczycy buddę jak inne zboże okopują, nie należy jednak uważać tego za konieczną potrzebę. Budda wydaje plon 50 ziarn. Zebrane z pola kłosy dojrzałe młócą się, a ziarna wymłócone w żarnach przerabiają się na kaszę lub na mąkę. Ziarna z łupiny oczyszczone i przegotowane Chińczycy używają zamiast chleba i mają być tak smakowite, iż się nigdy nie sprzykrzą. Kluski z mąki buddy, zwane w języku

manczurskim *bobanami*, nie wiele ustępują kluskom pszennym, bułki zaś mają być wyśmienite.

Jeżeli tak jest, dla czegóżby te bobany nie mogły rywalizować z naszemi kluskami i ziemniakami, tak wielce smakowitemi dla naszéj klassy niezamożnéj? Należy przeto koniecznie sprobować uprawy buddy; kto wié, może ona z czasem zajmie ważne miejsce w liczbie naszych roślin zbożowych. To téż kto weźmie nasiona na próbę, obowiązujemy go, aby o rezultacie jaki z uprawy téj rośliny osiągnie, doniósł publiczności za pośrednictwem pism rolniczych krajowych *).

Suwałki. **A. P.**

Rzepak na koniczysku.

Z powodu artykułu o uprawie rzepaku w dzienniku towarz. rolniczego wiédeńskiego i wyrażonego w nim zdania, iż niepodobieństwem jest, aby po dwuletniéj koniczynie, kiedy się ją w drugim roku jeszcze kosi, a prócz tego pole nawozu wymaga, można je było dostatecznie pod zasiéw rzepaku doprawić,—przesyła do tegoż dziennika p. J. Kovats opisanie swego postępowania w podobnym razie, zdanie powyższe zbijające, w tych słowach:

Po uprzątnieniu wysuszonéj koniczyny z pola, na początku czerwca drugiego roku, czekałem jeszcze czas jakiś, dopóki koniczyna znowu trochę nie podrosła; poczém dano na pole całkowity pognój obornikiem, tak wszelako, iż skoro tylko jeden zagon był zawieziony, natychmiast gnój rozrzucano, płytko przyorywano i tak kolejno przez cały łan czynność tę prowadzono.

W kilka dni po zaoraniu nawozu zbronowano pole, aby nie dopuścić zakorzenienia się pérzu.

Skoro się rola dostatecznie uleżała, zhakowano pole na ukos dosyć głęboko, natychmiast zawleczono, a wreszcie, aby przyspieszyć uleżenie się, przywalcowano.

Pérz wprawdzie bronami wyciągnięty napowrót się wałkiem w ziemię wtłoczy, nic to jednakże nie szkodzi, gdyż orząc na siéw głęboko, skibą się znowu przykryje.

Tym sposobem staje się możebném, wykonać orkę na siéw w pierwszéj połowie sierpnia i wkrótce potém zasiać. Niektórzy nawet opuszczają drugą uprawkę, jeżeli rola jest czysta i piękne otrzymują zbiory.

Makuchy.

Pomiędzy rozlicznemi gatunkami makuch olejnych, rzepakowe, rzepnikowe i lniane piérwsze zajmują miejsce; są one zarówno do tuczenia jak i do produkcji mléka wyborną karmą; pod względem wszelako ilości, w jakiéj mają być użyte, wymagają niejakiéj ostrożności. Nasiona rzepaku i rzepniku zawiérają, oprócz łagodnego stałego oleju, jeszcze oléj lotny, bardzo ostry, który przy przerabianiu nasion w makuchach pozostaje, i już samym zapachem, mianowicie zaś gryzącém działaniem na nerwy wzroku, rozpoznać się daje.

Przez proces trawienia zwierzę go sobie nie przyswaja, ale owszem znajduje on się niezmienny w jego odchodach, przez co i odchody te stają się ostre i gryzące, a przy zbyt obfitém karmieniu makuchami rzepakowemi snadnie choroby nóg sprowadzają. Umiarkowane używanie makuch wpływa stanowczo korzystnie na wydzielanie się mléka i na obfitość w niém śmietany, dawane jednak w zbyt znacznéj ilości, udzielają serwatce nieprzyjemny, gorzki smak, a mléko jest rzadsze.

Doświadczenia względem wpływu makuch olejnych na wydatek mléka, w majętności Augustenburg w Badeńskiém wykonane, przekonały, iż, przy całkowitéj ilości karmy, wynoszącéj na sztukę 32 funty wartości siana, 2 funty makuch rzepakowych najkorzystniejszy dały skutek, że dawanie większéj ilości wymagało przydatku soli, aby większy z tego powodu koszt wynagrodzić wyższą produkcją, że w końcu 5 funtów makuch rzepakowych nie dawały już odpowiedniego zysku.— Podania różnych autorów, co do mających się używać ilości makuch dla bydła pociągowego, opasowego i owiec, bardzo są rozmaite; w każdym razie bardzo uwzględniać należy inne rodzaje paszy razem z niemi zadawane. Przy żywieniu wywarami, ze względów djetetycznych niczém inném zastąpić się nie dadzą; zdają się one więzić czyli neutralizować kwas, używaniem wywarów w żołądku utworzony, przez co zapobiegają zwykłéj w tym razie djarji bydląt.—Jako normalną ilość przyjąć można 8 funtów dziennie dla bydła opasowego, a 5 funtów makuch rzepakowych dla bydła roboczego. Dla owiec także są równie zdrową jak korzystną karmą: liczą dla maciory $\frac{1}{8}$ funta, a dla skopa $\frac{1}{6}$ funta, utrzymując, że stada przyzwyczajone do takiéj regularnéj zimowéj karmy nie chorują na motylice, a wełna ich na wadze przybiéra.

Makuchy lniane przydatne są głównie tylko dla krów dojnych; użyte dla bydła opasowego, dają rzadki, więcéj olejny i żółty tłuszcz, od rzeźników nie lubiony. Dla chorego bydła wielce się zalecają.

Makuchy innych nasion olejnych mniéj w naszych gospodarstwach miéwają zastósowania, gdyż uprawa tych roślin nie jest tyle jak rzepaku i rzepniku upowszechnioną. Co do wartości na paszę idą następującym porządkiem: makowe, konopne, z lnianki (*Leindotter*), a w końcu bukwinowe. Makuch konopnych używają często jako środka pobudzającego popęd płciowy, mianowicie w stadach macior, u których epokę kocenia się przemienić chcemy; wywołują wszakże bardzo snadnie gwałtowne rozwolnienie. Nadmieniamy w końcu o makuchach z gorczycy, dla tego, iż jako pasza nie mają żadnéj wartości, a jako nawóz bardzo wątpliwą, a jednak tu i owdzie znajdują się w handlu i z powodu swéj taniości mogłyby nęcić niejednego gospodarza.

(*Gumprecht Neue landw. Ztg.*)

***) Udaliśmy się do p. A. P. z prośbą o udzielenie nam, jeżeli będzie mógł, cokolwiek tego nasienia, aby i u nas próby z uprawą téj rośliny wykonane być mogły. P. R.**

QUODLIBET.

(Nadesłane.)

Któżby śmiał wątpić nie o postępie, ale nawet o locie przemysłu, który się już poczyna gubić w transcedentalizmie. Wszystkiego nawypładzano wiele, do zbytku, tylko dwóch rzeczy nie ma dosyć na świecie, tj. pieniędzy i zboża.

Pieniędzy nie ma dosyć na świecie, ponieważ ci, co ich mają wiele, wybrali prawie wszystkie od tych co mało mieli i już nie mają od kogo brać, ani ich komu dawać w nadziei pewnych zysków: tylko niemożliwość dokładnego obliczenia wszystkich stosunków i tylko nieokiełznana ludzka chciwość utrzymuje jeszcze jakikolwiek ruch pieniężny między masami, które sprzedają pracę za konieczny kawałek codziennego chleba. Zboża jest za mało, bo jego produkcją zbogacić się nie można, bo świat przemysłowy zwykł zyskiwać na handlu zbożem, nie na produkcji tegoż. Produkuje tedy zboże tylko ten co musi i pokąd może.

Dowodem wielkiego fabrycznego postępu jest wielka taniość fabrykatów; a jednakże rolnik nie jest ich w stanie zakupować dla siebie i swojéj rodziny bez naruszenia swego kapitału w ziemi, a więc bez koniecznéj swojéj ruiny. Pojął to nasz chłop i nie jest żadnym uczestnikiem błogosławieństw przemysłu; nie pojęły tego dwory, i oto tabule wszystkie nieledwie zabazgrane nielitościwie tak, że indemnizacja nawet ich nie oczyściła (paucis exceptis) i już nie oczyści.

Nam rolnikom potrzeba pieniędzy, więc potrzeba ich się dorabiać; ależ aby ich się dorobić nie wkładając pieniędzy potrzeba długiego czasu; aby się ich dorobić za wkładem pieniężnym, potrzeba kredytu i znajomości wielkiéj swojego zawodu tj. gospodarstwa. Potrzeba tedy rzeczy wcale nie łatwych.

Zadłużony nie ma czasu, bo go cisną procenta, a nieraz i kredytor żądający zwrotu kapitału; bo potrzeba żyć wedle stanu (choćby urojonego), bo istotnie potrzeba edukować dzieci, bo potrzeba dać córce posag, synowi na zagospodarowanie.

O kredyt nie łatwo wszak wszystkie gazety powiadają że nie łatwo i proponują zniesienie praw wymierzonych przeciw lichwie, aby kredyt ułatwić, tj. aby kredytorowi ułatwić jego arcyzbawienny dla rodu ludzkiego zawód. O kredyt nie łatwo, bo przemysł pochłonął kapitały i tych się nie zostało dla rolnictwa nic prawie.

O znajomość zawodu gospodarskiego nie łatwo, bo to jest marzeniem, że gdzieś i od kogoś można się tego zawodu byleby chcieć w kilku leciech wyuczyć.

Na obserwacji polega nauka rolnicza, a obserwacji dotąd dokładnie i sumiennie spisanych jest za mało, aby z nich tworzyć ogólne i niemylne zasady. Pojedynczy ludzie, genialni, sumienni, wytrwali, zrobili wiele dla rolnictwa; nic jeszcze albo prawie nic nie zrobiły dla niego prawodawstwa europejskie, towarzystwa i zakłady agronomiczne, częścią dla tego, że nie pojmowały stosunków powszechnych, częścią dla tego, że nie pojmowały stosunków rolnictwa.

W takiém tedy położeniu rzeczy, zanim prawodawstwo uwzględni stosunki rolnictwa do przemysłu, a bardziéj jeszcze do prawdziwéj cywilizacji, i zanim towarzystwa agronomiczne wytężą wszystkie swoje siły dla nazbiérania jak największéj massy faktów; nim zakłady agronomiczne urządzą się tak, aby na każde zapytanie odbierały zrozumiałą od natury odpowiedź; nim ujrzymy banki rolnicze w ruchu; nim będą zagęszczone, nie dla swego zarobku lecz dla podpory rolnictwa, fabryki narzędzi rolniczych; w takiém tedy położeniu, mówię, należy nam nie ważyć lekce praktyki miejscowéj, pracować z wytężeniem, a oszczędzać się z poświęceniem wszystkich a wszystkich drobiazgowych a nawet niedrobiazgowych konwencjonalnych względów, których zaniedbanie nie ukrzywdzi nas na obywatelskiém sumieniu. †

Korrespondencja gospodarska.

VI.

z pod Warszawy dnia 15 grudnia 1856.

Obecnie, przy schyłku roku bieżącego, kończąc moje sprawozdania tegoroczne, które możeście i nie bez zainteresowania czytali, chciałbym rzucić pogląd na przeszłość i zobrazować ubiegły rok gospodarski przynajmniéj w wydatniejszych jego zarysach. Szczegóły starałem się skreślić w poprzednich korrespondencjach w *Tygodniku* niniejszym ogłoszonych, ogół więc tylko ta korrespondencja obejmie.

Nie trzymając się chronologicznego biegu, najwydatniejszemi odcieniami w rolniczym zakresie odznaczył się rok bieżący w Królestwie Polskiém przez żniwiarki, dobre urodzaje, szczególniéj kartofli, i widoczny postęp w pismach czasowych gospodarstwu wiejskiemu poświęconych, wcielając w to i część rolniczą kalendarzy warszawskich na rok 1857 wydanych.

Co do żniwiarek, tyle było ogłoszeń za i przeciw ich dokładności, że trudno obecnie oznaczyć, któréj dać pierwszeństwo; chcielibyśmy wszelako wierzyć i poniekąd miłą byłaby dla nas rzeczywistość, jakiéj się spodziéwamy po zamierzonych i już uskutecznionych poprawkach w żniwiarce *Rolbieckiego*—że w przyszłe żniwa wywiąże się z całą dokładnością z tego trudnego zadania, jakiém, przyznacie, jest zastósowanie pomysłu w praktyce; nadzieje nasze nie są wszakże bezzasadnemi: szczegóły na jakich opiéramy pewność zastósowania, znajdziecie, zdaniem mojém, oględnie wyjaśnione w artykule p. Stanisława Szczypiorskiego, który wydrukowałem w *Przeglądzie rolniczym* Ner 34, dając po raz pierwszy wizerunek żniwiarki quaestionis. Mniemam że pismo p. *Szczypiorskiego* godném jest upowszechnienia, dostatecznie bowiem objaśnia chęci obywatelskie *Rolbieckiego* przysłużenia się krajowi, i nie zaprzeczone zasługi jakie p. *Lilpop* już w dziedzinie mechaniki rolniczéj dla kraju naszego położył. Kiedy więc jest mowa o mechanice rolniczéj, dotkniemy tu jeszcze jednéj zdaniem mojém ważnéj kwestji, jaka przedstawiła się uwadze naszéj zwiedzając nowo przebudowany młyn *Słodowiec* pod Marymontem, staraniem p. Fritsche, teraźniejszego właściciela. W obecném bowiem stuleciu, wszelkie wynalazki i ulepszenia zwracają na siebie uwagę ludzi

miłujących naukę, i nie dziw że na téj drodze ogół postąpił, że cieszymy się z zastósowania badań nauki do potrzeb codziennego życia, bo to wreszcie jest koniecznym warunkiem postępu: gospodarstwo wiejskie, śmiało utrzymywać można, najwięcéj na téj zmianie wyobrażeń zyskało; nauki przyrodzone i matematyczne dostarczyły mnóstwo doświadczeń, z których rolnictwo odniosło i ciągle odnosi korzyści. Mechanika rolnicza, zasilona ogólnemi prawdami z dziedziny nauk matematycznych, coraz bardziéj postępuje, a jéj zastósowania błogie dla kraju jak nasz rolniczego wywołują korzyści. Nieraz przychodzi podziwiać potęgę myśli, która wyśledziwszy tajniki sił, martwe przedmioty, jeżeli się tak wolno wysłowić, powołała do życia. Lecz postępy na drodze nauki najwydatniéj okazują się wtenczas, kiedy wychodząc z zakresu teoretycznych wiadomości przechodzą w życie praktyczne: otóż więc w młynie *Słodowieckim* prawda dopiéro wspomniana na jaśni się uwydatniła. Młyn ten, ze względu wypadku konfederacji barskiéj, stał się historyczną pamiątką, każda więc odmiana w jego urządzeniu zaprowadzona, podwójnie jest dla *nas* interesującą: poruszany on jest przez koło wodne *nadsiebierne* znacznéj średnicy, a w budowie jego zastósowano wszelkie ulepszenia, jakie nauka w dzisiejszym stanie podaje. Pomimo mnóstwa części składowych, całość w ruch puszczona nie sprawia hałasu, jaki w młynach zwyczajnych, z małą znajomością rzeczy zbudowanych, niemiłosiernie razi uszy; zboże i mąka przenoszone są z jednego piętra na drugie za pomocą tak zwanych *elewatorów*, a wodę pracującą przy poruszaniu tego młyna swoim ciężarem, w takie karby potrafiono ująć, że wszystkie czynności (nawet windowanie worków ze zbożem do obszernych składów w tym celu przy młynie zbudowanych) z największą łatwością wykonywa.— Prawda, że p. *Fritsche* znaczne wyłożył koszta na takie urządzenie młyna *Słodowieckiego*, ale też te wydatki już się powracają, a młyn sam przez swą budowę śmiało rywalizować może z podobnemi za granicą zakładami, i ten to wzgląd zniewolił nas do poświęcenia nieco obszerniejszego ustępu w niniejszéj korrespondencji młynowi *Marymontskiemu*, zwanemu Słodowcem.

Obrazując rok bieżący pod względem gospodarskim, z przyjemnością nam przychoczi wspomnieć, że wielu z młodzieży, którzy pokończyli nauki w Marymontskim instytucie rolniczym, udało się za granicę, aby zwiedzić celniejsze gospodarstwa europejskie. Kilku znowu udało się na dalsze słuchanie nauki rolnictwa do akademicznego instytutu w *Horkach* (Mohilewskiéj gubernji). Cieszymy się, że te wędrówki piękną dla rolnictwa polskiego przyniosą korzyść; bo w istocie młodzież w ostatnich czasach z Instytutu Marymontskiego wychodząca, jakoś więcéj pojmuje potrzebę nauki, znaczenie jéj określa z wyższego stanowiska, i nie efektem, nie błyskotką powiérzchownego ukształcenia w rolnictwie, ale głębszém pojęciem zasad nauki, zrozumieniem zastósowania nauk przyrodzonych w gospodarstwie, głównie się odznacza. Już o tém wspomnieliśmy w jednéj z korrespondencji naszych, zdając sprawę z praktycznego egzaminu, który w r. b. w *Marymoncie* się odbywał, dziś widzimy wyraźniéj jeszcze, że myśl i praca, która w zawodach technicznych jest treścią porządku i dobrego bytu, zaczyna się wyraźniéj przebijać w gospodarstwie; jakoś rzetelniéj pojmujemy treść, odrzucając blichtr i fantazję; to przynajmniéj śmiało powiedzieć możemy o pojęciach wielu młodych agronomów, których wydał Instytut Marymontski. I w istocie, jeżeli nawet na drodze pisma przyjdzie nam się spotkać z którym z kolegów, zawsze widzimy zdrowy sąd o rzeczy, a przynajmniéj oględność w wyjawieniu myśli, czém, przyznajmy szczérze, starsi nasi bracia gospodarze po piórze, bynajmniéj nie grzeszą. Zawód tylko służby rządowéj leśnéj jakoś widać przygnębił młodzieńcze i świéże nadzieje, jakie miećby należało z byłych uczniów Marymontskich, którzy téj służbie się poświęcili, ani bowiem w czynie, ani w pismie nie mamy żadnego z byłych elewów Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, któryby odznaczył się w obraném przez siebie powołaniu: są wprawdzie nadzieje, słynie kilku ze zdolności, a nawet jeden objął wyższe stanowisko w hierarchji służby leśno-rządowéj; ztémwszystkiém jednak, nauka leśnictwa ani o krok u nas nie postąpiła, jak była wykładaną przed kilkudziesięciu laty. Nie weszły w zakres wiadomości od leśnika wymaganych nauki przyrodzone, jak je dziś oświecona Europa pojmuje, i dla tego téż jedyne pismo leśne *Sylwan*, które niegdyś prawdziwie było ogniskiem skupiającém w sobie całą wiedzę nauki leśnictwa, które obrazowało każdy postęp, nie tylko na drodze samego leśnictwa, lecz wszystkich nauk mających z niém związek, w latach ostatnich, dobijając swego bytu, stało się raczéj zbiorem urządzeń rządowych. Trzeba więc nowych elementów w łonie Redakcji Sylwana, trzeba znowu młodzieńczéj energji, trzeba powtarzam pojąć postęp nauk przyrodzonych, aby należycie przedstawiać samą naukę, a ku temu leśnictwo w Polsce powinno mieć silną reprezentację przez Marymontczyków, którzy żyjąc wśrod lasów, mogliby tysiączne robić doświadczenia, na czém zyskałyby nauka i kraj cały, a tego dotąd nie ma, nie ma powtarzam nawet nadziei—bo nie ma z góry zachęty i pomocy!—

Z kolei zakreślonego planu w téj korrespondencji, wypadałoby mi teraz wspomnieć nieco obszerniéj o urodzajach, lecz nie uwierzycie, że odezwa którąśmy do ziemian uczynili, o nadesłanie szczegółów co do zbiorów, przez obywateli wprawdzie ocenioną została z sympatją, uznano jéj pożyteczność, ale wszystko na dobrych tylko chęciach się skończyło w r. b.: wprawdzie były wiadomości nadesłane nam dość licznie, drukowaliśmy w **Przeglądzie rolniczym** niektóre, zawsze jednak z tych danych, jak niemniéj z podobnych wiadomości udzielonych przez inne pisma rolnicze, trudno nam było ułożyć ogólne sprawozdanie, i prawie po odczytaniu wszystkich skrupulatnie, przyszliśmy do tego przekonania, jakie mieliśmy własne przed zaczęciem téj pracy, to jest że urodzaje były w r. b. dość dobre w ogóle, tylko kartofle obrodziły znakomicie, w niektórych miejscach otrzymali nawet 21 ziarno zasiewu w plonie; wcześnie wykopane gnić zaczęły i ztąd nie jest jeszcze stanowczém to, co w ostatnim Nrze *Gazety rolniczéj* jakiś pan *Jemioła* o odrodzeniu się kartofli popisał.

O postępie w pismach rolniczych pisałem wam w jednéj

z korrespondencji poprzednich obszerniéj, dziś tylko zwracam ogólnie uwagę na charakter tego postępu, bez wymieniania szczegółów.

Otóż więc **Roczniki gospodarstwa krajowego** w roku bieżącym, idąc wytkniętą sobie drogą w latach poprzednich, traktowały głównie ekonomję polityczną z zastósowaniem do rolnictwa, rozbiérały kwestję oczynszowania włościan, umieściły pełną zalet pracę *„o gospodarstwach wzorowych za granicą“*, traktowały teorję płodozmianu, kwestję dzierżaw, gorzelnictwo i statystyczne dóbr opisy: we wszystkich tych pismach, oraz w całém dążeniu Redakcji Roczników, widać wyższe stanowisko, z którego na wzór angielskich gospodarstw, jest jéj zamiarem traktować polskie rolnictwo. Ile wpłynęły Roczniki na postęp rolnictwa polskiego, trudno jest wyrzec stanowczo, albowiem stosunkowo bardzo małą mają liczbę czytelników.

— **Gazeta rolnicza**, wychodząca przy *Gazecie codziennéj* pod redakcją Jana Kantego Gregorowicza, w artykułach za r. b. pomieszczonych odznacza się głównie kierunkiem praktycznym, bez zarozumiałości, służąc poczciwéj myśli, aby pracą swą przyczynić się do rozwoju gospodarstwa krajowego; można téż powiedziéć, że ani na krok nie zboczyła z téj drogi. Czytaliśmy wiele artykułów samego Redaktora, jak np. uwagi nad żniwiarkami, léczenie zarazy płuc u bydła rogatego, o łąkach i inne, w których wyraźnie przebija się poczciwa chęć i zdrowy sąd o rzeczy, wolny od wszelkiéj zarozumiałości i nie noszący nawet odcienia szarlatanerji. W kolumnach tego pisma, ku zobrazowaniu jego praktycznego kierunku, najdzielniéj odpowiadały artykuły pp. *Bylickiego*, *Dorantta*, *Pietraszka*, śp. *Oczapowskiego*, *Jasielskiego, i innych.* Tylko w kwartale 4ym Gazeta rolnicza odstąpiła nieco od obranéj przez siebie drogi, dając za wiele przedruków, ztémwszystkiém jednak, nie bez słuszności powiada p. *Gregorowicz*, że jego Gazeta zyskała sympatję u gospodarzy praktycznych.

—Oceniając kierunek **Korrespondenta rolniczego** wychodzącego przy *Gazecie Warszawskiéj* za rok 1855, p. *Otocki* zyskał odpowiedź p. *Rakowicza*, nacechowaną jak najwyraźniéj osobistością: odpowiedź ta wywołała różne repliki i zajęła wiele miejsca czemuś więcéj pożytecznemu, a nie wyświeciła wcale kwestji redagowania pism czasowych rolnictwu poświęconych. Otóż więc obawiając się podobnego następstwa—zwłaszcza że z p. *Rakowiczem* już miałem nieprzyjemność różnić się w zdaniu co do *Koepskich* nawozów, i w końcu zauważyłem nawet za stósowne wcale na zarzuty jego nie odpowiadać—kwestji redagowania **Korrespondenta** i **Przeglądu rolniczego**, wychodzącego przy *Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych*, wcale nie podnoszę, zostawiając zobrazowanie wydawnictwa tych pism komu innemu; to tylko, jako z obowiązku czytający *Korrespondenta*, widzę za potrzebne nadmienić, iż stanowcze decydowanie kwestji w przedmiotach gospodarstwa, jako nauki, może być tylko usprawiedliwione tą pewnością, z jaką prawie każdy z piszących korrespondentów, *Korrespondenta* za organ obywatelski mieni, nazywając go swojém **jedyném ogniskiem**..... lecz czy tak jest istotnie, inna to już kwestja, i choćby nie 39, ale 102 razy w ciągu roku powtarzać: że to nasz wyłączny organ, trudno jest przekonać publiczność, boć przecież w korrespondencie nie tylko obywatele swe artykuły, ale i Urząd Loterji swój plan ogłasza. Przy tym wszakże kierunku trzeba przyznać zaletę niektórym istotną wartość posiadającym pismom umieszczonym w Korrespondencie, za jakie artykuły p. *Hantkie, Fibicha* i *Towjańskiego* uważamy.

— Przebiegając wszystkie publikacje czasowe rolnicze w Warszawie w ciągu 1856 roku wydane, dotknąć musimy tą razą i części rolniczéj w Kalendarzach warszawskich na r. 1857 pomieszczonéj, powtarzam tylko dotknąć, albowiem w przyszłości obszerniejszy rozbiór Kalendarzy, pod względem rolnictwa, uważając je za wielce wpływające na ogólną oświatę, mam zamiar uskutecznić. Tę wszakże małą wzmiankę, z przykrością wyznać mi przychodzi, polemiką rozpoczynam; lecz zgadnijcie z kim?..... z Gwiazdką..... możeście myśleli, że tu mówię o jakiém ciele niebieskiém; bynajmniéj, gwiazdką u nas się zowią artykuliki co tydzień umieszczane przez p. N. w Gazecie Warszawskiéj. Nie naszą jest rzeczą oceniać odcień dowcipu i zamiary gwiazdki, leżą one po za obrębem obywatelskiéj, a tém bardziéj gospodarskiéj specjalności; lecz ponieważ p. N., przebiegając pola i lasy nasze jako poeta w czasie wędrówek po kraju, o tyle nabył wielkiego samopoznania, czy tam wiedzy lub zarozumienia, iż rzeczy techniki i przemysłu rolniczego stanowczo decyduje, muszę tu zwrócić uwagę jego, że nie wiemy gdzie takiéj nabrał znajomości nauki rolnictwa, czém wreszcie i przez co dał dowody, aby mógł śmiało, ogólnie, bez rozbioru utrzymywać, że agronomowie którzy w kalendarzach *Jaworskiego* i *Ungra* na rok 1857 pomieścili artykuły rolnicze, że śp. *Oczapowski*, pp. *Kurowski*, *Ostrowski*, *Chłapowski*, *Jastrzębowski*, *Gregorowicz*, *Aleksandrowicz*, *Strumiłło*, *Pisulewski*, *Łada*, i *inni*, są pseudo - agronomami, że niedokładne mają wyobrażenie o rolnictwie i potrzebach gospodarzy wiejskich!(?). W istocie trzeba wielkiéj śmiałości, rzucając takie zdania gołosłownie, bez rozbioru, w obec imion, któremi słusznie szczyci się nasze piśmiennictwo rolnicze; i wdzięczni *Gwiazdce* będziemy, jeżeli zbijając to cośmy powiedzieli, wykaże jakie nowe, a więcéj zasłużone imiona, których jak najwięcéj chcielibyśmy widzieć, byle się nie odznaczały taką specjalnością jaką się Gwiazdka zaszczyca.

Trzy kalendarze z warszawskich na r. 1857 wydanych odznaczają się pod względem obrobienia części rolniczéj: Ungra, Jaworskiego i *wydawany przez Obserwatorjum astronomiczne.* Ten ostatni wprawdzie jeden tylko z rolnictwem bezpośrednio mający związek ogłosił artykuł (o księgosuszu), ale w układzie tego kalendarza przewodniczyła również myśl pożyteczna, i zawiéra on wiele rzeczy interesujących gospodarza, jako publicystę, lub jeżeli ze stanowiska ekonomji politycznéj na dane w tym kalendarzu zapatrywać się będzie. W kalendarzu *Jaworskiego* znajdujemy wiele rzeczy z rolnictwa wielce użytecznych i prawdziwie do potrzeb ziemianina polskiego zastósowanych, *Ungra* ma kilka rzeczy niezłych pod względem rolnictwa.

Otóż mniéj więcéj wszystko, co się dało zanotować w pamięci z wyraźniejszych odcieni życia rolniczego: wszystko i nie wszystko, bo ileż to rzeczy pożytecznych istnieje w ukryciu, ile szlachetnych usiłowań i pięknych przedsięwzięć, nieznane ogółowi, nikną gdzieś w biegu zwyczajnego żywota..... Wydobywać je na jaw, oddać co się komu należy, to zdaje się świętym powinno być obowiązkiem każdego polaka.

Tém powodowany, notuję na kartach waszego pisma fakt *oczynszowania włościan w dobrach prywatnych*, lecz źle się wyraziłem fakt, bo od myśli do wykonania daleka jeszcze droga, szeroka ją przestrzeń oddziela; wszelako gdzie już myśl zawita, tam prawo mamy spodziewać się czynu, skoro opiekuńczy Rząd na równi z dążeniami światlejszych obywateli, o potrzebie zmienienia stosunków włościańskich w dobrach prywatnych zamyśla. Pismienne niektóre projekta mieliśmy już sposobność przejrzéć, *Kronika wiadomości krajowych* dotykała téj kwestji kilkakrotnie, ztémwszystkiém jednak czas dopiéro pokaże, czy obawa jednych a troskliwość drugich będą miéć podstawy racjonalnéj zasadności.

Kończąc tę korrespondencją spostrzegam, iż mimowolnie mogła się do niéj wcisnąć jaka uwaga, którą się ktokolwiek uczuje dotknięty: sądziłem jednakże za konieczne, pisząc sprawozdanie ogólne, chociaż pobieżnie dotknąć kwestji, nawet wyznaję może za błahych, ale dosadnie wpływać mogących na postęp rolnictwa krajowego: cofnąć wszelako każde zdanie będę się widział w obowiązku, skoro się rzeczy odmienią; tą razą jednak, kiedyście mnie wybrali za swego *Korrespondenta z Warszawy*, pisałem bezwzględnie, z całą sumiennością i prawdą o rzeczach gospodarskich, jak je pojmuję: nie upieram się przeto przy zdaniach moich, może błędnie rzeczy te widziałem, — ale zawsze, wierzcie mi, nie miałem zamiaru szkodzenia komubądźkolwiek, a moje widzenie rzeczy, bez młodzieńczéj zarozumiałości, pod sąd światłego ogółu czytelników waszych przedstawiam.

Adam Mieczyński.
Czł. koresp. Tow. gosp. roln. Krak.

Korrespondencja z pod Krosna.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przyznałem się sam, ile sobie przypominam, w któréjś z korrespondencji moich, do obowiązku porozumiewania się z Komitetem względem dążeń naszych w rolnictwie, względem potrzeb i skutków naszego gospodarstwa i spostrzegam się dosyć późno, że ja, który piérwszy wyznałem obowiązki członka, jestem też piérwszy który ich nie pełnię jak należy. Na obronę mego niedbalstwa mogę powiedzieć, że różne są tego powody, a między temi niektóre niezależne odemnie. Rozmaitość czynności gospodarskich i zależność od ich rozlicznych wpływów każą czasem wątpić o możności jakiegokolwiek systematycznego urządzenia się w życiu gospodarskiém. W nawale zatrudnień letnich odkłada się n. p. czytanie czasopism rolniczych, odezw i sprawozdań Towarzystwa, do którego się należy, na czas zimowy, kiedy wieczory dłu-gie a gospodarstwo spokojniejsze. Nieszczęściem, bywa takie czytanie bardzo często za późném, bezowocném, a skutkiem ostatecznym tego jest mimowolne zaniedbanie obowiązków, które się zamierzyło pełnić gorliwie.

Doświadczyło już tego wielu, dla tego myślałem, że się odezwie ktoś wymowniejszy z moich kolegów mieszkających o podal od Krakowa, jakimby skuteczniejszym sposobem, niżeli słowem pisaném, ożywiać można stosunki nasze do Towarzystwa czyli właściwiéj do Komitetu. Myślałem, że się ktoś znajdzie upatrujący w wystawach rolniczych co rok gdzieindziéj urządzanych najprościejszy środek do wzajemnego porozumiewania się na czas. Czekawszy na to daremno, widzę potrzebę wypowiedzenia méj myśli w czasie zbliżającego się ogólnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa, aby na niém zbadaną być mogła, tj.

Czy nie byłoby dobrze urządzić wystawę w roku 1857 w Jaśle lub Sączu, i tak co rok w innem miasteczku prowincjonalném, wracając z nią co trzeci rok do Krakowa?

Że wystawa płodów rolniczych i rolniczo-przemysłowych z pożytkiem dla naszego rolnictwa co rok odbywać się może, na to miałbym wiele dowodów, najlepszym wszakże, bo z praktyki krajowéj wziętym sądzę być ten, że ją Towarzystwo rolnicze lwowskie co rok urządza, nie doświadczyło wszakże ani obojętności ze strony obywateli, ani straty pieniężnéj ze swéj strony. Na zarzut, jakoby w Belgji, w Anglji i w innych krajach posiadających wysoko udoskonalone rolnictwo, wystawy coroczne były nazbyt częstemi, odpowiem tylko tyle, że w tamtych krajach mogą one miéć inne znaczenie, a u nas inne. Ziemianie tamtejsi gospodarują swobodniéj, więc mogą też gospodarować systematyczniéj, czytają pilnie swoje czasopisma rolnicze, biorą żywy udział w czynnościach swoich Towarzystw rolniczych, bez względu na wielkie lub małe oddalenie od ich Komitetów; słowem ich stosunki do Towarzystw rolniczych czyli raczéj do Komitetów są już uregulowane, zwyczajowe, dla tego niezbędne i dla nich naturalne.

U nas, nadewszystko w Galicji, jest to jeszcze wszystko w kolébce, jest czemś nowém, nie weszło jeszcze w zwyczaj i obyczaj, nie weszło jeszcze w uczucie rzeczywistéj potrzeby. Czasopisma nasze rolnicze, a że tu mowa właściwie tylko o Galicji, więc Tygodnik nasz, jedyne na całą prowincję pismo czasowe rolnicze, nie zdołał zjednać sobie téj wziętości, aby na kilku gospodarzy oświeconych liczył jednego prenumeratora, bo liczy zapewne jednego na kilkunastu, a może i na więcéj jeszcze. Komunikacja nie doszła u nas do tego stopnia doskonałości, na jakim stanęła we wspomnionych krajach. Wystawy rolnicze nie obudzają też u nas dosyć powszechnego udziału ze strony gospodarzy mieszkających o podal od miejsca gdzie się odbywają. Na Krakowskie naprzykład bywają przesyłane prawie wyłącznie płody gospodarstw pobliskich; z dalszych okolic przybywają z owocami swéj pracy li tylko ziemianie zamożni, właściciele gospodarstw wielce udoskonalonych, szczególnie zaś ci, których zarządcy i słudzy gospodarscy są, jak całe ich gospodarstwo, odcieniem zagranicy. Nie jestże to już dostatecznym dowodem,

żeśmy nie dosyć rzetelnie i powszechnie stowarzyszeni we względzie rolniczym?.... Niesłuszna i próżna obawa widzieć wyśmianemi i zapoznanemi płody skromnéj, bo czysto krajowéj usilności swojéj, wstrzymuje niejednego tęgiego gazdę od wystąpienia na wystawie krakowskiéj z dorobkiem swoim. Będąc o parę mil tylko od miejsca wystawy, mógłby łatwo cofnąć, nawet na dzień jeszcze przed jéj otwarciem, każdy mniéj szczytny owoc pracy, gdy prowadzić go daremnie mil 20, mało komu się zachce. Co wreszcie wydałoby się bardzo miernym skutkiem w ziemi żyznéj i w okolicy pagórkowatéj klimatu łagodnego, to może być wielką zdobyczą w jałowych i zimnych górach jasielskiego i sądeckiego obwodu. Takie płody ocenią najlepiéj mieszkańcy okolic, w których one się otrzymują i wyrabiają. Dla tego godzi się nastręczać każdéj okolicy takie warunki wystawy, w jakich jéj płody najsprawiedliwiéj ocenione być mogą.

Dążeń Towarzystwa roln. Krakowskiego w podniesieniu rolnictwa, gotowości jego w niesieniu możebnéj pomocy członkom swoim i niecz łonkom, byle zgłaszającym się gospodarzom, nie rozumié wielka część obywateli. Że jest wielu, którzy należąc li dla tego do Towarzystwa, bo ich na to namówiono, uważają wpisanie się w listę członków jako ofiarę z siebie zrobioną—czyjaż w tém wina?...... Skutek zaś tego jest taki, że nie wiedząc za co i na co mają przesyłać składkę roczną do bióra Towarzystwa, nie posyłają jéj wcale, i mogą potém mieć zaszczyt czytania z tego powodu swych imion drukiem ogłoszonych. Rozumiejący nawet potrzebę Towarzystw rolniczych zaniedbujemy przecież często naszych przyrzeczeń względem Towarzystwa, już to przez zapomnienie, już przez niemożność rozgarnienia się zawsze tak, aby każda czynność, każdy obowiązek był w swoim czasie dopełniony. Nierozumiejący zaś potrzeby Towarzystw rolniczych inni członkowie jego, niedbali w pełnieniu obowiązków, choćby ostatecznie w płaceniu tylko corocznéj składki, mieszkają najczęściéj daleko od biόra Towarzystwa, nie byli nigdy na ogólném jego zgromadzeniu, nie poznali nigdy dokładnie i z bliska czynności Towarzystwa i Komitetu.

Tego nie można uniknąć, aby ten lub ów w liczbie stu nie uiścił się na czas lub wcale nie zapłacił składki, chociaż się do niéj zobowiązał wpisaniem się w listę członków i przyjęciem na siebie obowiązków do każdego członka towarzystwa rolniczego przywiązanych; ale tego można snadnie uniknąć, aby zacni obywatele kraju nie uważali się za powodowanych i uprawnionych do zaniedbywania wszystkich na się wziętych obowiązków względem Towarzystwa, do którego należą. Najprostszym do tego środkiem jest nastręczenie im sposobności przypatrzenia się z bliska czynnościom towarzystwa i gorliwości jego o dobro krajowego rolnictwa.

Filialnych towarzystw rolniczych nie mamy, któreby ułatwiały porozumienie się Komitetu z członkami towarzystwa mieszkającemi w większém oddaleniu; najsposobniejszą przeto do ożywienia tych stosunków byłaby wystawa urządzana co rok w inném miejscu. Rzucamy myśl że w następującym roku mogłaby się odbyć w Sączu albo w Jaśle.

Czy lepiéj jest dać pierwszeństwo Sączowi czy Jasłu, a nakoniec czy wybrać Sącz Stary czy Nowy, rozstrzygnąć mogą tylko głosy samych gospodarzy. Za Starym-Sączem przemawia jarmark około ś. Jana, jako pora sprzyjająca wystawie zjazdem na jarmark. Za Nowym-Sączem wygodniejsze pomieszczenie się gości przybyłych na wystawę. Chcąc trzymać się jarmarku, mogłaby być wystawa w Jaśle około 20 lipca.

Y.

Korrespondencja powyższa powoduje nas do udzielenia szanownym Członkom towarzystwa, a w ogóle wszystkim współobywatelom wiadomości, iż właśnie na jedném z ostatnich posiedzeń uchwalił Komitet urządzanie kolejne wystaw gospodarskich w obwodach do okręgu rządowego Krakowskiego należących.

Na rok przyszły 1857 uważano za najstósowniejsze obrać do tego przedewszystkiém obwód Jasielski, który dotąd żadnéj jeszcze nie miał wystawy, a jednak i najwięcéj liczy Członków w gronie naszego Towarzystwa i ze wszech miar bliższe zapoznanie się z jego stosunkami gospodarskiemi nie może być dla towarzystwa obojętném.

Komitet przytém był zdania, iż, jeżeli ważne, od niego nie zależące powody, nie staną temu na przeszkodzie, wystawa ta nie koniecznie w Jaśle, ale mogłaby także odbyć się w Krośnie lub w Dukli. Zanim przeto stanowczo przystąpi do orzeczenia w téj mierze i wyznaczenia Komissji mającéj się zająć wszystkiemi szczegółami wystawy dotyczącemi, postanowił zasięgnąć zdania szan. Członków, bliżéj z miejscowemi stosunkami obeznanych, względem wszechstronnych dogodności i korzyści, jakie każde z tych miejsc nastręczyć może, mianowicie co do łatwości pomieszczenia najwygodniéj i z najmniejszemi kosztami przedmiotów wystawy, ich właścicieli i przybywających gości; jako też względem najwłaściwszego dla wystawy terminu.

Udzielenia zdań w téj mierze tém rychléj oczekuje, gdy, jak doświadczenie przekonało, dopełnienie niektórych przygotowawczych a nieodzownych formalności pociąga za sobą nie małą zwłokę, która ostatecznie mogłaby stać się powodem opóźnienia lub nienależytego dopełnienia czynności, na których pomyślny wypadek wystawy przeważnie polega.

Rozmaitości.

O użyciu zwykłego drzewnego węgla do tuczenia kapłonów. W czasopismie angielskiém pod tytułem „Germantown-Telegraph" czytamy następujące doświadczenie, które w zadziwiający sposób potwierdza, jak wielką pożywność zwyczajny węgiel w sobie mieści. W jednym kurniku zamknięto 4 kapłony i tuczono je mąką, gotowanemi kartoflami i owsem; równocześnie zamknięto 4 inne kapłony tegoż samego chowu w drugim kurniku, którym dawano codziennie taki sam żér, z wyjątkiem, że do kartofli przymięszywano zawsze $1/2$ miarki utłuczonego na proch węgla. Oprócz tego rozsypano w kurniku dużo węgielków. Po upływie tygodnia

okazało się przy zabiciu kapłonów, iż każdy z tych które karmione były węglem ważył $1\frac{1}{2}$ funta więcéj, był tłuściéjszy i miał delikatniejsze i smaczniejsze mięso.

(Przyr. i Przem.)

(Równie korzystném ma być dodawanie węgla do karmy tuczącéj się trzodniny chléwnéj. P. R. T.).

Krochmal z dzikich kasztanów. Pani Mazenauer z Kronau pisze w tym przedmiocie do redakcji dziennika towarz. rolniczego wiedeńskiego:

Postępowanie moje bardzo jest proste. Zdejmuję z kasztanów łupiny, co się łatwo da zrobić dopóki są świéże, trę je na żelaznéj tarce kuchennéj, naléwam na nié wody i wygniatam dobrze massę, powtarzam naléwanie i wygniatanie jeszcze po dwakroć, a to co się wygniotło przeciskam przez gęste sito włosienne. Skoro gąszcz dobrze osiadł, co po kilku godzinach następuje, zléwam wodę z wierzchu a krochmal rozrabiam świeżą wodą; to się powtarza tak długo, aż woda na krochmalu zupełnie będzie czystą, wówczas wykrawuję krochmal z naczynia, kładę go na deski i suszę na wolném powietrzu.

Według mego doświadczenia można z korca kasztanów sporządzić aż do 20 funtów wied. krochmalu.

Nadmienić wypada, że tarcie kasztanów stósowniejsze jest od tłuczenia stępą. Łatwo zapewne przyjdzie pp. gospodarzom wynaleźć środek ułatwiający i przyspieszający tarcie kasztanów, zapobiegający przytém, aby nie pozostawało tyle odpadków jak przy robocie na tarce kuchennéj i rękami ludzkiemi.

Wiadomo, że wódka, likwory, rum i t. p. zyskują przez wiek na dobroci. We Francji przekonano się, że ruch ten sam skutek sprawia co czas; płyny te w butelkach dobrze zakorkowanych i do ramy tartakowéj lub innéj podobnéj maszynerji przytwierdzonych, zyskują przez wspólny z niemi ruch i kłócenie, w ciągu ośmiu dni też same przymioty, jak gdyby tyleż lat były stare. *(Allg. Land. und Forst. Ztg.)*

Lékarstwo na motylice u owiec zaleca p. Gerlach następujące: Do trzech kwart wody dodaje się jeden funt kreozotu i półtora funta *Oleum animale foetidum.* Ta ilość rozdziela się na 100 sztuk, dając każdéj przez dni 14 po pełnéj łyżce stołowéj dziennie: przyczém jednakże dawać trzeba silną karmę zbożową, 3 — 4 korcy owsa na 100 owiec i pojło czyli zupę makuchową. Jako prezerwatywa używa się połowę tego lekarstwa.

Sposób uspienia pszczół pewny a niekosztowny, podany przez p. Debeauvois towarzystwu przyswajania (*Société d' acclimatation*) w Paryżu jest następujący:

Rozpuszcza się 15 grammów (m. w $3\frac{1}{2}$ drachmy) saletry w pewnéj ilości wody. W rozczynie tym macza się garść zmiędlonego lnu albo konopi, która po zupełném wyschnięciu, używa się do podkurzania. Pszczoły uczuwają bardzo prędko działanie tego dymu i nie huczą, tak jak zwykle w podobnym razie, z czego by wnosić należało, iż żadnego niedoznają bólu. Skoro się ockną, są bardzo wesołe i zdrowe.

Nowy wynalazek w pędzeniu spirytusu. — Panu F. L. Milius z Prus (obecnie w Wiedniu) powiodło się, za pomocą wynalezionego przezeń i praktycznie wypróbowanego przyrządu *(Isolations-Rectificator)* zamiast jak dotąd okowitę, otrzymać bezpośrednio z zaciéru najczystszy rektyfikowany, zupełnie niedogonu pozbawiony spirytus na 36° A (91 — 92% Trallesa). Oprócz tego zyskuje się znacznie przy téj nowéj metodzie na czasie i paliwie, unika się bardzo wielkiego rozprężenia w aparacie, a bydło dostaje wywary zupełnie wolne od olejku niedogonowego i trucizn metaliczuych. Rektyfikator ten daje się z łatwością zastosować do każdego apparatu gorzelnianego jakiegokolwiek systematu, a koszta jego są nieznaczne w porównaniu do wielkich korzyści jakie przedstawia.

Zważywszy wielką różnicę wartości między zwykłą okowitą, a rektyfikowanym i niedogonu pozbawionym spirytusem, niemniéj jak przy powtórném rektyfikowaniu okowity powstające podwójne koszta na oddzielny apparat i destylacją i wynikające ztąd straty przez wyparowanie i t. d. to — jeżeli w zastosowaniu na wielkie rozmiary okażą się równie zadawalniające rezultaty, jak przy próbach urzędowani świadectwami stwierdzonych — nie da się zaprzeczyć, iż wynalazek ten nader jest ważnym i nowy zupełnie rozwój nada gorzelniom.

Kronika bibliograficzna rolniczo-gospodarcza.

f) Gospodarstwo domowe itp.

Kucharz nowy, wyborny i najtańszy, czyli sposób sporządzania najsmaczniejszych potraw z kartofli, tudzież użycie ich do różnych gospodarskich potrzeb. Książeczka dla bogaczów równie jak dla ubogich użyteczna, zawierająca kilkaset sposobów wypróbowanych robienia z kartofli różnych zup, jarzyn, potrawek, sałat, legumin, wypiekanych i innych przyrządzeń na stół; oraz użycie ich dla bydła, jako téż do wyrobu piwa, wina, kawy, mydła, świec i innych potrzeb domowych, według wieloletnich doświadczeń przez przyjaciela ludzkości ułożona. w 12ce Lwów 1842 . . . . . . 45 kr.

Kuchnia nowa Warszawska, czyli wykład smacznego i oszczędnego przyrządzania potraw, oraz zastawienia i ubierania stołów, usługi stołowéj, utrzymywania win, robienia ciast, konfitur, soków i t. d. Warszawa. 1838 Złp. 9

Langie Karol — Świętojanka Noworocznik gospodarski — w 8ce Kraków 1842.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.